

Niesiołowski celebruje rocznicę zatrzymania przez SB

20 czerwca 2024

Stefan Niesiołowski przypomniał w mediach społecznościowych, że właśnie mija kolejna rocznica zatrzymania go przez ubecję w czasach PRL. Stawia nawet tezę, że m.in. dzięki niemu Polska jest „wolna”. O bardzo niewygodnym fakcie związanym z zatrzymaniem nie wspomniał, więc postanowiliśmy to zrobić za uśmiechniętego polityka.

Poniższy materiał wideo pochodzi sprzed 11 lat.



Niesiołowski był jednym z założycieli antykomunistycznego „Ruchu”. 20 czerwca 1970 roku, wraz z innymi osobami, został zatrzymany pod zarzutem próby obalenia ustroju i planów wysadzenia pomnika i Muzeum Lenina w Poroninie. „20 czerwca 1970 roku SB w Łodzi aresztowała mnie, mojego brata Marka i inne osoby za walkę z komunizmem. Zostałem skazany na 7 lat więzienia, Wyszedłem po ponad 4 latach. Na tym zdjęciu widać strach i smutek. Jednak także dzięki nam Polska jest dziś wolna, warto było” – napisał w mediach społecznościowych Niesiołowski.

Sędziwy polityk tym razem nie wspomniał jednak gorszej strony tej historii. Prawda natomiast jest taka, że zaczął sypać już pierwszego dnia. Częściowo przyznał to nawet po latach w książce „Wysoki brzeg”. „Musiałem się zdecydować – albo zaprzeczać wszystkiemu i odmówić zeznań, albo zeznawać wykrętnie. Nie miałem odwagi ani siły odmówić zeznań i to był mój największy błąd. Potem nie rozumiałem dlaczego. Nic mnie właściwie nie usprawiedliwiało, poza strachem” – to jeden z fragmentów książki.

Z dokumentów wynika, że już pierwszego dnia przyznał się do

istnienia organizacji „Ruch”. Kolejnego dnia zdradził najbliższych – m.in. brata Marka czy Andrzeja Czumę. W następnych zeznaniach ujawnił, kto krył się za poszczególnymi pseudonimami. 9 września 1970 roku zobowiązał się udzielić wszystkich informacji w zamian za nadzwyczajne złagodzenie kary. Sypał jak z rękawa, kary łagodniejszej ostatecznie nie było.

Jakby tego było mało, Niesiołowski zaczął oskarżać innych członków „Ruchu” o to, że się złamali. W 1992 r. musiał zawrzeć ugodę ze swoją byłą narzeczoną Elżbietą Lukaszewicz-Nagrodzką (później Królikowska-Avis), o której rozpuszczał wieści, że przez nią skazano go na więzienie. Z dokumentów jasno wynika, że to Niesiołowski obciążył swoją narzeczoną. Lukaszewicz zachowała się zaś w śledztwie bardzo odważnie i długo odmawiała podawania jakichkolwiek informacji o „Ruchu”. Zaczęła zeznawać dopiero wtedy, kiedy pokazano jej protokoły przesłuchania narzeczonego.

„Poczułam się wtedy zdradzona, bo do tego czasu wszystkiemu zaprzeczałam” – mówiła po latach na łamach „Rzeczpospolitej”. Uznała go za zdrajcę i zerwała z nim wszelkie kontakty, a ostatecznie wyemigrowała do Wielkiej Brytanii.

Autorstwo: KM

Źródło: NCzas.info